

ROZPRAWY.

Opis puszczy białowieskiej

wedle dzieła E. Eichwalda.

W roku 1830 wyszło w Wilnie u Józefa Zawadzkiego dzieło E. Eichwalda p. t.: „Naturhistorische Skizze von Lithauen, Volhynien und Podolien in geognostisch-mineralogischer, botanischer und zoologischer Hinsicht“. (Szkice przyrodnicze Litwy, Wołynia i Podola pod względem geognostyczno-mineralogicznym, botanicznym i zoologicznym). Dzieło powyższe jest wynikiem czteromiesięcznej wycieczki wakacyjnej, podjętej z Grodna wzdłuż Niemna na Litwie, przez Wołyń i Podole wzdłuż Bugu i Dniestru aż do Morza Czarnego. A ponieważ są to kraje, na które dziś zwrócone są oczy całego świata, nie będzie może od rzeczy podać w wiernem tłumaczeniu to do wiadomości ogółu leśników, co nas w dziele mało znanem szczególnie zainteresować może.

Ówczesny wygląd puszczy przedstawiał się według Eichwalda następująco:

Z kotów jest ryś (*Felis lynx*) we wszystkich lasach Litwy pospolity, lecz od kilku lat silnie zmniejszony ilościowo. W puszczy białowieskiej znachodzą się 2 odmiany, z których jedna jest wielka z małemi centkami, druga zaś mała ze znacznie większymi centkami. Za futerko tejże nie płaci się tak drogo. Niegdyś miały tu również żyć żbiki.

Wilki i lisy znajdują się wszędzie; bardzo rzadki jest wilk czarny (*Canis Lycaon* L.) z białą gardzielą; spotyka go się we Francyi.

Niedźwiedź (*Ursus arctos*) jest tak samo częsty, najczęściej brunatny, nierzadko czarny, a często wielkości nadzwyczajnej. Ssąc swe łapy, daje się zimą słyszeć przez cały dzień, a zatem nie odbywa żadnego snu zimowego albo tylko mało. Nigdy nie gnieździ się na drzewach, jak to o nim donosi Cuvier (!) Z nim razem znajduje się też wszędzie borsuk (*Meles vulgaris*), lecz nigdzie rosomak

(*Gulo vulgaris*), który jednak niegdyś z pewnością żyć miał w niektórych lasach około Pińska i Wołynia.

Z gryzoniów żyją u nas przedewszystkiem zając (*Lepus timidus*) zając zmienny (*L. variabilis*) i królik (*L. cuniculus* (? tłómacz). Czasami trafiają się także zupełnie czarne zające z brunatnawo-czerwonymi końcami skoków i 4 brunatnawo-czerwonymi plamami na czole i policzkach. Bóbr (*Castor fiber*) był dawniej na Litwie i Wołyniu daleko częstszym, niż dziś. Najpospolitsze są one w powiecie braclawskim, gdzie budują w niektórych towarzystwach domki 3-piętrowe, podczas gdy w Pinie niedaleko Pińska żyją tylko po 3—4 sztuk razem, i nigdzie już domków nie budują, bo ich się silnie ściga i niszczy. Bardzo silnie woniejący, litewski strój bobrowy, jest też rzeczywiście znakomitej jakości i w porównaniu do kanadyjskiego posiada dużo zalet. Od kilku lat cena jego bardzo wysoko podskoczyła z powodu zmniejszenia się ilości bobrów. Obecnie płaci się do 50 rubli srebrem za 3 luty. Niegdyś! żyły bobry również w puszczy białowieskiej i w innych miejscowościach, gdzie teraz już wcale się nie znachodzą. Łapie się ich w wielkich samotrzaskach lisich z długimi zębami, a więc nie w sieciach, któreby łatwo przegryść mogły.

I polatucha (*Pteromys volans*)¹⁾ dawniej mieszkaniec lasów litewskich, obecnie u nas nigdzie nie znachodzi się. Wiewiórka (*Sciurus vulgaris*) natomiast jest wszędzie bardzo częsta. Zimą jest najczęściej szara. Pilch (*Myoxus glis*) jest znacznie rzadszy niż *M. nitela* i *avellanarius*, które znajdują się w wielu lasach Litwy.

Z wielokopytnych żyją tylko dziki, lecz bardzo często we wszystkich lasach Litwy, Wołynia i Podola.

W dwukopytne wreszcie są nasze lasy jeszcze bardzo bogate. Sarny i łosie trafiają się niemal we wszystkich lasach Litwy i Wołynia. Na Podolu znikają ostatnie a pozostają tamże tylko ogólnie rozpowszechnione sarny. Jeleni niema teraz nigdzie już, aczkolwiek były one dawniej dosyć częste w lasach litewskich. I tak miały one być jeszcze przed mniej więcej 50 laty w puszczy białowieskiej.

¹⁾ Pierwszy okaz, który otrzymał Buffon, pochodził z Litwy, a ponieważ posłano mu ją z polską nazwą „polatucha“ (od latać, polatać, fliegen) nazwał ją w francuskim języku *Polatouche*.

Tamtejsi mieszkańcy, mający 70—80 lat, przypominają sobie bardzo wyraźnie, że w swej młodości widzieli je w lesie. Miały one tu przyjść z Prus na początku 7-mioletniej wojny, dokąd się później znowu wróciły, wypędzone przez wilki.

Za czasów Augusta III., króla polskiego, porobiono dla nich w lesie dużo niskich kolumn z gliny i piasku, zmieszanej z solą (po polsku „lizy”), aby jelenie przyzwyczaić do jednego miejsca, gdyż najczęściej przychodziły tu, aby lizać sól, i tym sposobem zawsze razem pozostały. Nie rzadko znaleźć można i dziś jeszcze dość świeże wieńce jelenie. Znaleźć je można wogóle w wielu lasach Litwy i Wołynia, a niekoniecznie będą one kopalnymi, lecz są one dowodem najlepszym, że jelenie nie zbyt dawno przestały być mieszkańcami naszych prowincyi. Czasami znaleźć można bardzo wielkie wieńce jelenie, u których 3 dolne gałęzie są bardzo długie, np. na Wołyniu, niedaleko Słucza.

Najciekawszy zwierz krajowy jest żubr (*Bos urus*), który żyje już tylko w puszczy białowieskiej, w powiecie prużańskim, gubernii grodzieńskiej. Wiadomo, że dawniej znachodził się w Europie zachodniej; lecz nigdy on nie był mieszkańcem Kaukazu, a przynajmniej nie mogłem się tamże niczego pewnego o nim dowiedzieć. W kierunku północno-wschodnim dotyka do puszczy białowieskiej w oddaleniu jednej wiorsty, oddzielony przez Narew, daleko mniejszy las hr. Tyszkiewicza, w którym żyje również około 30—40 żubrów, lecz ilość ich nie jest tak dokładnie znaną, jak owa lasu żubrowego, gdzie przedsiębiorą corocznie dokładne liczenie. Według liczenia r. 1828 (w grudniu) wynosiła ilość ich 696 sztuk i dawniej nigdy jeszcze tak wysoka nie była. Przed mniej więcej 8 laty, kiedy obecnemu leśniczemu koronnemu p. von Ronko¹⁾, któremu zawdzięczam następujące uwagi o żubrach, poruczono nadzór nad puszczą, wynosiła ich ilość zaledwie 350 sztuk. Dawniej ilość miała być jeszcze mniejsza, lecz od czasu, kiedy się żubry otacza specjalną opieką, ilość ich stale wzrasta.

¹⁾ Patrz uwaga końcowa.

Dopóki żubry są młode i nie mają więcej nad 10—12 lat, żyją one najczęściej w małych stadkach, składających się z 20—40 sztuk. Starsze natomiast oddzielają się od nich i żyją samotnie. W czasie rui łączą się i one ze stadami i pozostają przy nich przez cały sierpień. Unikają one zawsze miejsc i równin, gdzie stoją chaty chłopskie. Nigdy też nie opuszczają lasów celem udania się w pola zbożowe lub bezleśne równiny, lecz pozostają zawsze w gąszczach. A ponieważ puszcza ograniczona jest ze wszystkich stron daleką równiną, nie opuszczą żubry pewnie nigdy dobrowolnie obecnego swego stanowiska. Latem lub też w ciepłych dniach jesiennych lubią one bardzo miejsca piaszczyste, gdzie leżą całymi godzinami w wielkich dołach, obrzucając się piaskiem, częściowo aby się ochłodzić, częściowo zaś, aby wachlując ogonem oswobodzić się od natrętnych much. Z wiosny natomiast wchodzą natychmiast w gęste zarośla, aby w miejscach bagnistych poszukać pod śniegiem pierwszych ziół, zawilców i jaskrów, które bardzo lubią. Zimą opuszczają rzadko drzewostan świerkowy, leżą przez dzień spokojnie, a chodzą tylko nocą, aby szukać pożywienia.

Żubry jedzą wprawdzie te same trawy i zioła co nasze bydło, lecz zdaje się, że i one wolą niektóre roślinki przed innymi. Prócz jaskrów (*R. repens*) lubią *Cirsium oleraceum*, *Hierochloa borealis* i wogóle ostre i gorzkie trawy i zioła. Wyszukują sobie również korę młodych drzew do gryzienia, lub z wiosny młode liście lip, topoli wiązów, wierzb, jakoteż niektórych krzewów jak *Rhamnus*, *Lonicera* i t. p. i niektóre gatunki mechów, a nawet mech dębowy (? tł.), lecz nigdy z brzoź, świerków i t. p. drzew. Nie jedzą jednak ani liści brzozowych, ani też dębowych, ani tem mniej szpilek świerkowych. Zimą lubią bardzo 2—3-letnie roślinki wrzosu (*Calluna vulgaris*) do tego stopnia, że wolą je bardziej niż siano dla nich skoszone. Urządzano się zatem dawniej w ten sposób, że spalano co roku starsze rośliny tego gatunku, aby zawsze na nowo odrastały i żubrom na pożywienie służyły. Rzadko wyszukują sobie wodę, nieraz całymi dniami wcale nie, a jeszcze rzadziej zbliżają się do małych rzeczek leśnych; piją wodę raczej w samym lesie, z małych kałuż, których istnieje tam bardzo dużo podczas dżdżystej pory. Przepełny-

wają zaś dosyć zgrabnie tak jak nasze bydło przez rzeki, zwłaszcza jeżeli je napadają wilki.

Krowa zapłodnioną zostaje w pierwszej połowie sierpnia i do 25 sierpnia st. st. z pewnością jest cielna, gdyż 1. września kończy się zupełnie ruja, która zatem ogółem trwa 2—3 tygodnie. W tym czasie jest walka pomiędzy bykami bardzo wielka. Walczą one z wielką zaciętością o posiadanie krowy i ranią się często niebezpiecznie. Stare żubry posiadają nadzwyczajną siłę ciała, lecz nie są już zdolne do rozplodu. Ale do krów nie dopuszczają one krzepkich młodych byków, gdyż wychodzą zwycięsko z takich walk. Byłoby może wskazanem, wydać rozkaz, aby corocznie odstrzelić właśnie tych starych byków, które przeszkadzają w zapłodnieniu krów¹⁾.

Krowy żubrów chodzą cielne aż pod koniec marca i wydają na świat zawsze tylko jedno młode. Cielę ssie matkę aż do następnej rui, aż do sierpnia, kiedy go odpędza byk od matki. Biega zatem za nią około 5—5½ miesiąca. Nigdy nie udało się skrzyżować byka lub krowę żubrową z krową zwykłą lub bykiem, gdyż żubry unikają krów lub też zabodzą je na śmierć i w żaden sposób nie ścierpią ich w swojej bliskości, gdyż mają wielki wstręt do ich wyziewów.

Dawniej próbowano kilku chłopów w lesie sparować je ze sobą (teraz jest to surowo wzbronione), lecz nigdy się nie udało, żubry przywiązać do krów. Dziki natomiast same przychodzą na podwórze chłopskie do loch, aby je zapłodnić i te wydają młode, które są dzikie jak ich ojcowie, gryzą naokoło siebie tak, że je tylko z niebezpieczeństwem trzymać można w podwórzu. Popęd płciowy dzików względem swojskich loch jest nieraz tak

¹⁾ U łosia rzecz się ma właśnie odwrotnie: gdyż młodsze byki są silniejsze od starszych, już nieplodnych. Ostatnie mają rosochy z bardzo płytkich łopat, których końce są bardzo porozdzielane. Po ilości gałęzi rozpoznać można dosyć dobitnie (? tł.) ilość lat a naliczono już do 30 gałęzi. Im młodszy jest zwierz, tem mniej gałęzi mają rosochy i tem silniej może nimi atakować i ranić. Zupełnie starym bykom wyrasta natomiast tylko krótki prosty pieniek, a zatem żadne silnie rozgałęzione rosochy, lecz i ten pieniek bywa corocznie zrzucany. Powodem tego jest oczywiście tak bardzo zmniejszona siła reprodukcyjna. I dziki są silniejsze i krzepciejsze, póki są młode, gdyż stare stają się bardzo wielkie i często niezręczne.

wielki, że jak ślepe wpadają na podwórze chłopskie, gdzie ich łatwo złapać i zamknąć można.

Najgęstrzy i najpiękniejszy włos mają żubry w listopadzie, skoro spadł już pierwszy śnieg. Często panuje już mróz od miesiąca, lecz włos pozostaje zawsze jeszcze rzadki i krótki. Pierwszy zaś śnieg zmienia wszystko tak, że im wtedy wyrasta w kilku dniach gęsty, długi włos. Skoro śnieg stopnieje, tracą też swój włos zimowy, najczęściej już w lutym, a mianowicie tak samo szybko jak wyrósł. Jeden dzień poczynić może w tem wielkie zmiany, a po 2—3 dniach (? t.) nie znajdzie się wówczas już nigdzie żubra z pięknym włosiem zimowym. Wiek żubrów dochodzić ma według opowiadania chłopów do 40 lat. Można go dosyć dokładnie obliczyć według pierścieni rogów, lecz niezawodnie tylko do pewnego czasu. Płodnymi pozostają mniej więcej do 30 roku. Starym bykom nie rośnie już broda, stają się niemal zupełnie siwymi, zęby im powoli wypadają, ba nawet racice ścierają się tak silnie, że końce palców wystają (? ? t.).

Najchudsze są żubry z wiosny, później przybierają i są najgrubsze w sierpniu i w tym stanie trzymają się aż do stycznia, odkąd na nowo coraz bardziej spadają aż do wiosny. Ilość byków jest zawsze znacznie większa niż krów. Stąd też pochodzą pewnie częste walki pomiędzy nimi. Krowy zaś są tak mało płodnymi, że pomiędzy 40 dorosłymi żubrami często znaleźć można tylko 4, a co najwyżej 6 jednorocznych.

Rzadko widzi się żubry przy otwartych drogach, gdyż kryją się przed wszelkim szmerem i uchodzą do lasu. Trzeba je nazwać raczej bojaźliwymi niż zuchwałymi. Nie cierpią jasnych i jaskrawych kolorów, a przedewszystkiem wstręt mają do czerwonego, żółtego i podobnie jaskrawych kolorów: przed nimi uciekają, a zwłaszcza zimą; latem natomiast nie uchodzą, gdyż widzą wszędzie przed sobą czerwone, żółte i t. p. kwiaty. Tylko rozdrażnione napadają człowieka, ale często nie tego, który je rozdrażnił, ale tego, którego widzą najbliżej siebie. Ba, często rzucają się na człowieka, podczas gdy pies na nie szczekał. Początkowo wstrząsają tylko grzywą, grożą rogami, wreszcie idą wprost na człowieka. Jeżeli żubr jest zły, pokazuje groźnie swój niebieskawy język, chowa go znowu,

wachluje również groźnie ogonem, podczas gdy zaczerwienione oczy występują na wierzch i błyszczą, obracają się w orbitach.

Z powodu swej ciężkości nie mogą żubry biedz dalej niż $\frac{1}{2}$ —1 wiorsty (? tł.), męczą się raczej i muszą wypoczywać. Im dłużej ich się pędzi, tem częściej wypoczywają i wystawiają język, aby oddychać. Idąc pomału, może żubr przejść i 2 wiorsty, nie zatrzymując się. Przeciwno trzem wilkom, może się jeden żubr z korzyścią opędzać, lecz podwójna ilość wnet go tak zmęczy, że ulegnie i rozszarpany zostaje.

Aby żubry widzieć, udałem się d. 10. września rano do podleśnictwa browskiego z dwoma strzelcami. Chodziliśmy długo tam i sam, nie mogąc ich podejść, pomimo, że pan v. Ronko wysłał rychło rano kilku strzelców, aby się dowiedzieć, gdzieby ich najlepiej zastać można. Widzieli oni tylko 2 żubry, które po ich zbliżeniu się natychmiast uciekły i prócz tego stado, za tropem którego właśnie szliśmy. Podziwiałem zgrabność strzelców w wyszukiwaniu tropów żubrów w bagnistej glebie lasu. Kilka razy obmacywali je ręką, aby się dowiedzieć, czy są jeszcze ciepłe i czy zatem co dopiero przez żubrów zrobione zostały¹⁾. Wreszcie z daleka usłyszeliśmy stąpanie żubrów, a gdyśmy się zbliżyli, nawet pomruk, który podobny jest do rechotania świń, lecz cichszy t. j. jedyny głos, który wydają. Lecz łatwo zwietrzyły naszą bliskość, uciekło całe stado, około 10—15 sztuk, z straszliwym łoskotem, przy czem wywróciły ogromną ilość drzew. (? tł.). Łamanie drzew i dudnienie ziemi pod ich stopami słyszeliśmy jeszcze daleko, a brzmiało to przerażająco w głębokiej ciszy puszczy. Pomimo że zbliżaliśmy się do nich zawsze pod wiatr, gdyż wiatr ich jest nadzwyczaj czuły, tak, że bliskość człowieka wietrzą już z wielkiej odległości, nie mogliśmy ich jednak nigdzie zmusić do stania. Gdzie dłuższy czas żerowały, odczuwaliśmy tę samą woń, która pozostaje po wyziewach naszych krów. W końcu przeleciało bardzo

¹⁾ Tu Eichwald bierze pewnie zbyt dosłownie wyrażenie gwary myśliwskiej w ciepłych tropach, które tyle znaczy co świeże tropy, gdyż przypuszczać przecież na seryo nie mógł, by bagnaista gleba pod stopą żubra rzeczywiście się rozgrzała. Uwaga tł.

szybko koło nas kilka sztuk na odległość strzału z podniesionym ogonem i spuszczoną głową. Po dwugodzinnem niemal zupełnie bezskutecznem błędzeniu, doszliśmy do miejsca, zwanego „Dolgije” (? tł.), t. j. dosyć rzadkiego lasu brzoźowego z kilkoma mniejszemi haliznami, na których ustawia się żubrom z wiosny sterty siana. Tam zastaliśmy spokojnie żerujące całe stado z 20 mniej więcej sztuk. Długo mogliśmy się im na odległość dobrego strzału przyglądać, lecz skoro nas spostrzegły, uciekły ze straszliwym łomotem.

Kolor większej części był kasztanowaty lub ciemno-brunatny. Kilka było bardzo wielkich, inne znacznie mniejsze, bez wątpienia cielęta. Przednia część ciała żubrów jest bardzo gruba i szeroka, dalej w tył staje się tylna część bardzo smukła i chuda, tak, że niema niemal żadnej proporcji w stosunku do przedniej części ciała. Garb nad łopatkami jest dosyć wysoki i grzbiet staje się przez to ku tyłowi coraz bardziej spadzistym i niższym. Uda są bardzo grube i silne, piszczele natomiast cienkie i chude. Krótki włos pokrywa całe ciało z wyjątkiem czaszki, szyi i brody, gdzie zwiesza się dłuższy, kędzierzawy, bardzo gęsty włos, tworzący brodę i grzywę.

Osteologia żubra wyśmienicie przedstawiona została przez naszego zbyt wczesnie zmarłego Bojanusa¹⁾. Tam też wspomina o dziwnej ilości żeber krowy. Podczas gdy byk ma po każdej stronie po 14 żeber, znalazły się w kośćcu krowy, jedynym, który Bojanus zbadać mógł, tylko po 13, tak, że ztąd wnioskować było można o różnej ilości żeber u obydwóch płci. W tej chwili zabito drugą krowę dla zoologicznego gabinetu Uniwersytetu wileńskiego i u niej znajduje się ta sama ilość żeber, co u byka, a mianowicie po 14 po każdej stronie tak, że owa krowa żubrowa tworzyła tylko wyjątek z reguły. Tak samo znaleziono przed kilku laty w Wilnie u owcy zamiast 13 tylko 12

¹⁾ Act. Acad. Caes. Leop. Nat. Cur. T. XIII. part. II. Nie tak szczęśliwy był Bojanus w ustawieniu kośćca i we wrysowaniu ciała. Zanadto zlekceważył garb grzbietowy, na którego naprowadzić były powinne bardzo długie górne odnogi kręgów. Znacznie mniej jeszcze udały się rysunki żubrów w innych dziełach, a może najmniej u p. von Brincke'na (niem. descript de la forêt de Białowieża, Warsowie, 1828 (1826 ? tł.).

żeber, a zato zamiast 6 także 7 kręgów lędźwinowych. Siódmy miał równocześnie bardzo silnie rozwinięte odnogi poprzeczne. Istnieją zatem podobne wyjątki i u innych zwierząt.

Puszcza białowieska leży w wielkiej równinie, która ze wszystkich stron ograniczona jest równym stepem. Obwód jej wynosi pewnie około 160 wiorst, a największa długość około 50, najczęściej tylko 40—45 wiorst. Zawiera ona prócz własności cesarskich, około 88.000 dziesięcin kraju. Do tych dóbr koronnych należą Białowieża, Mielniko, Niemierza, Tuszamla, Masiewo z niemiecką kolonią Szoly, składającą się z 17 rodzin szwabskich, dalej Narewka, Skrupowa, Bernacki most, Lipiny, wieś Orzeszkowa i Hurynów gród, a wreszcie należy do Białowieży jeszcze mały kawałek pola kościelnego. Las sam składa się przeważnie z drzew iglastych, tu i ówdzie zmieszanych z brzozą. Wierzby nie są rzadkie, gdyż gleba jest w wielu miejscach bagnista. Mniej więcej 12-sta część jest bagnem. Większa część bagien jest dostępna, a nieznaczna tylko część niedostępna. Tu występują przeważnie rośliny trzcinowate i tam przebywać mają też łosie, które dziwnie przeskakują przez bagna nie zapadając się. Reszta gleby jest piaszczysta lub gliniasta, z czarnoziemem zmieszana.

Ażeby lepiej hodować żubry, podzielono puszcze na dwanaście podleśnictw (po polsku „straży”, po rosyjsku „дачы”), a mianowicie: 1) browska, 2) narewska, 3) augustowska, 4) hajnowska, 5) świetliczańska, 6) leśnińska, 7) okolnicka, 8) starzyńska, 9) stołpowiecka, 10) krukowska, 11) podbielska, 12) dziadowlańska. Pośrodku leży wieś koronna Białowieża nad rzeką Narewką, okrągło 25 sążni nad jej poziomem wynosząc się, a zwłaszcza dawniejszy pałac króla Augusta III, który go tam kazał wybudować, gdyż przyjeżdżał tu często na polowanie na żubry. Wieś koronna daje rocznie około 800 rb. srebrem dochodu i ma mniej więcej 9 wiorst obwodu. Nie widzi się tu w tej dalekiej równinie nigdzie drzew, lecz tylko pola urodzajne. We wsi mieszka 3 strzelców, którzy uważać mają na to, aby chłopci nie ścinać drzew. Jest tam także kościół.

Puszczy pilnuje 118 strzelców, naokoło umieszczonych na granicy lasu w takich miejscach mieszkających, które im nadane zostały przez dawnych królów polskich do kor-

czunku. Mieli oni tam przede wszystkim ścinać drzewa i uprawiać pole, aby żubry nigdy lasu nie opuściły. Później atoli został korczunek zakazany i dlatego nie widzi się wszędzie pola, które wogóle nie jest szersze nad 600 kroków. Nazywają to łańcuchem. Strzelcy mają przede wszystkim na to uważać, by żubry nigdy nie opuściły lasu, co zresztą nigdy się nie dzieje, gdyż nigdy nie wychodzą na otwarte miejsca. Mają oni także uważać, by nie ścinano drzew, co bywa surowo karane. Zresztą płacą oni te same daniny, co inni chłopci, nawet za pola, które obrabiają. Prócz tego istnieje jeszcze 6 wsi, (mianowicie: Kamienniki, obok mostu królewskiego, gdzie mieszka leśniczy, składające się z 13 domów; Kiwaczyn, Panasiuki, Ćwirki, Rożkowce, Młynasy polskie), mających ogółem 108 domów, których mieszkańcy zwani „osacznikami”, (gdyż dawniej mieli obowiązek 14 dni w roku okrążyć dzikie zwierzęta, podczas gdy nadleśniczy polował) kosić muszą siano dla żubrów w tych miejscach, gdzie one zwykle przebywają. Są to najczęściej małe łąki, na których znajduje się piękny wzrost traw z niektórymi ziołami pastewnymi. Skoszoną trawę układają naokoło pionowo ustawionego drąga i tworzą w ten sposób dosyć wysokie sterty, które są dobrze przygniecione i klepaniem zaokrąglone. Ogółem wynosi ilość skoszonego siana rocznie około 750 fur, licząc furę po 20 pudów. W bliskości stert przede wszystkim trzymają się zimą żubry. Prócz tego mają owi chłopci w gorącym lecie stać na drogach publicznych i uważać na to, aby przejeżdżający w lesie nigdzie nie zakładali ognia, co dawniej nie rzadko działo się, tak, że nieraz całe przestrzenie puszczy się wypalały. Wieś ostatnia, Młynasy polskie, leży w oddaleniu 35 wiorst od puszczy, lecz jej mieszkańcy muszą 12 razy w roku, więc miesięcznie raz jeden, przyjść do pilnowania lasu. Płacą oni także wszystkie te same daniny, nawet za pola, co inni chłopci.

W każdym podleśnictwie mieszka podleśny, strażnik (ogółem jest ich zatem 12). Muszą oni być szlachcicami, lub pochodzić z tutejszej szlachty. Pod każdym z nich stoi kilku strzelców. Za czasów Augusta III. była większość ich Niemcami, a ich potomstwo żyje tu jeszcze, używając tych samych niemieckich nazwisk (n. p. Eichler, Schötter, Wapp), lecz są oni religii katolickiej i, jak inni mieszkańcy puszczy

mówią narzeczem małoruskiem, które atoli jest nieco więcej miękkie niż ukraińskie i bardzo się już zbliża do języka polskiego. Nie mówią tu „koły, biły“, lecz „koli, bili“. Podleśniczowie są odpowiedzialni za każde wydarzenie, które zaraportować muszą leśniczemu, np. że drzewo w puszczy ścięto, że wybuchł tam pożar, lub też że zabito żubra. Ostatnia rzecz zwłaszcza bywa na rozkaz z góry srogo karana i była dawniej karana wysyłką na Sybir. Obecnie bowiem można żubra zabić tylko na rozkaz cesarski¹⁾ 2). Podleśniczowie nie mają żadnej pensyi, lecz dostają do własnej obróbki około 60 mg. pola, które uprawiają przy pomocy 3—4 chłopów. Ci służą im jednak tylko 2 dni w tygodniu. Prócz tego biorą jeszcze 20 fur siana z lasu dla swego bydła.

Leśniczy mieszka w domu obok mostu królewskiego, który jest zupełnie prosty z drewna zbudowany, a swą wspaniałą nazwę nosi tylko ztąd, że wybudować go kazał na polowania król August III. na rzece Białej. Obecnie leśniczy nie bierze nic więcej prócz pensyi, wynoszącej 400 rb. banco. Za czasów polskich należała się wieś Białowieża leśniczemu prócz 1000 guldenów, które tworzyły jego pensję.

W puszczy są 2 rzeki; większa Narew, przepływa koło północnego końca puszczy i wpada do Wisły; mniejsza Narewka, bierze swój początek w samej puszczy, przepływa koło Białowieży i wpada 6 wiorst poza puszcza w powiecie białostockim do Narwi. W leśniańskim podleśnictwie wypływa prócz tego jeszcze mała rzeczka Leśna, która na

¹⁾ Największe polowanie na żubry odbyło się bez wątpienia za Augusta III. 1752 r. W jednym dniu 27. września, zastrzelono 42 żubrów, pomiędzy którymi 11 kapitałnych, z których największy ważył 14 ctn. 50 funtów, dalej 13 łosiów, z których najcięższy ważył 2 ctn. 75 funtów i 2 sarny, czyli ogółem 57 sztuk.

²⁾ Rzecz oczywista, że w czasie obecnej wojny światowej nie jeden leśnik i przyrodnik pocierpywał pewnie o los żubrów, tego zabytku przyrody, zwłaszcza, jeżeli może zobaczył w czasopiśmie ilustrowanych wysokie osobistości nad zabitym żubrem. Jak żubry tę wojnę przebędą, trudno oczywiście przewidzieć, lecz przypuszczać należy, że uszanuje się ich jako rzeczywisty zabytek przyrody. Jako tako uspokoić nas mogła wieść, którą niedawno podały gazety, a mianowicie, że niemiecki inspektor etapowy generał-porucznik von Seckendorff wydał rozporządzenie, regulujące polowanie w puszczy białowieskiej. Uwaga tł.

granicę puszczy łączy się z Białą. Ta zaś bierze swój początek w majątku Opole hr. Chodkiewicza i płynie obok leśnictwa, gdzie przez nią prowadzi most królewski. Biała łączy się z Leśną i wpada następnie 10 wiorst poniżej Brześcia do Bugu. Posiada ona wiele młynów i dlatego nie mogą nią jechać czółna, podczas gdy Narwią i Narewką spławiać można bardzo dobrze tratwy. Za czasów polskich prowadzono też tu silnie rozwinięty handel drewnem, który przynosił rocznie około 100.000 guldenów. Drewno szło prosto do Wisły i do Gdańska. Wyprowadzano także z wielką korzyścią dużo potażu, smoły, terpentyny i t. d.

Cały podział i administrację puszczy zaprowadzono za Stanisława Augusta i doprowadzono ją wnet do tak bardzo wysokiego stopnia doskonałości, jaką znaleźć można tylko w małej ilości lasów. Wtenczas było też 13 podleśnictw, lecz 13-ta nadana została przez carycę Katarzynę II. marszałkowi polnemu hr. Rumiancowowi, przez co kształt puszczy został zniszczony. Równocześnie zaprzestano wycięwania puszczy w łańcuchach strzeleckich i zniesiono przez to ich zadanie. Dziwnem atoli jest, że przy nowem zdjęciu puszczy zapomniano o kawałku kraju wielkości 120 10-cin, na którym znajdują się małe pola z 25 domami, Teremiki, Budy i Nagorzelee. Ich mieszkańców nazywają budnikami. Przybyli oni tu dawniej z Wielkopolski (? aus dem hohen Pohlen), a może Galicyi, aby założyć wielkie fabryki potażu, a ponieważ te zostały zniesione, zapomniano o owych ludziach zupełnie. Dla tego oni dotąd nie składali żadnych danin.

Głównem zajęciem mieszkańców puszczy, u których zauważyć nie mogłem nic z dzikości, którą p. von Brinken o nich opisuje, jest niezawodnie hodowla bydła, gdyż do uprawy zboża brak im pola i potrzebnego słońca, bo wysokie, gęste drzewa lasu dają za silny cień. Owiec trzymają chłopcy mało, gdyż nie znoszą one okolic bagnistych. Najwięcej mają krów i wołów, a mało świń, gdyż pożerają je wiley. I do krów biorą się one nieraz tak, że każdy chłop rocznie jedną traci. Ba, nawet z żubrów zostaje co roku kilka sztuk pożartych przez wilki, a odkąd (1825) polowanie na dzikie zwierzęta, a zatem i na wilki, wogóle zakazane zostało, rozdarły wilki w 2 latach 54 żubrów, aż wreszcie wskutek nowego przedstawienia ze strony leśniczego, nie

tylko dozwolono polować na wilki, lecz raczej nakazano. Od lipca 1829 do września zabito około 36 wilków. Wilki gonią żubrów nieraz tak długo, dopóki zupełnie zmęczone nie padają, nie mogąc się już dalej bronić rogami. Wtedy wilki atakują z większą wściekłością, wydzierają im wielkie kawały ciała z boków, dopóki zupełnie nie ulegną i zginą.

Miodu zbiera się w puszczy niezbyt dużo, najwięcej żółtego, lecz także białego miodu lipowego, który jednak tego roku brakował.

Puszcza białowieska graniczy od północy z częścią powiatu wołkowyskiego, oddzielona od niego rzeką Narwią, i tu mianowicie z lasami hr. Tyszkiewicza, gdzie żyją również żubry, których atoli się szczególnie nie hoduje. A chociaż zimą nie przygotowują dla nich żadnych stert z sianem, nie zginą one jednak z głodu, gdyż umieją pewnie wyszukiwać zapasy siana u chłopów. Dalej ku zachodowi tworzy północną granicę puszczy powiat grodzieński. Ku wschodowi graniczy las w powiecie prużańskim z własnościami rozmaitych właścicieli ziemskich, a częściowo z lasem koronnym starościńskim i szereszewskim, częściowo z lasami hr. Siewersa, właściciela ziemskiego w powiecie Brześć. Na wschodzie leży też dawniejsze 13-te podleśnictwo, obecna własność hr. Rumiancowa, z której żubry się zupełnie wycofały od czasu, kiedy rozpoczęto tam ścinanie drzew. Ku południowi graniczy puszcza w powiecie Brześć z bezleśnymi równinami wielu właścicieli ziemskich, częściowo też z lasami hr. Ożarowskiego i właściciela ziemskiego Wilczewskiego. Ku zachodowi wreszcie graniczy puszcza z gubernią białostocką, częściowo też z innymi lasami koronnymi, a częściowo z polami tamtejszych chłopów koronnych.

Najliczniejsze są żubry w podleśnictwie augustowskim, tego roku było ich tam przeszło 120 sztuk, gdyż tam rośnie ma najwięcej ziół aromatycznych. W dziadowłańskim brak ich zupełny, gdyż jest tam za mało trawy, a za dużo bagien. Z powodu ilości bagien i miejsc beztrawnych są one też rzadkie w krukowskim podleśnictwie. Jest tu natomiast dużo łosiów, niedźwiedzi, saren i dzików, które też może wypędziły żubry. Tu rośnie najwięcej dębów, których żołędzie właśnie bardzo lubią dziki. Dlatego przygotowuje się siano też tylko w 11 podleśnictwach, a nie w dziadowłańskim, gdyż tam żadne żubry nie przychodzą

Co roku zaś trzeba w innych podleśnictwach wykosić 30 do 40 fur siana więcej, gdyż tu się corocznie ilość żubrów powiększa.

Liczenie żubrów odbywa się w sposób następujący: każde podleśnictwo jest podzielone zależnie od ilości strzelców na kilka części; większe na 16, mniejsze na 5 lub więcej części. Podział każdego podleśnictwa na te części skutecznia się za pomocą małych dróg, które strzelcy przypadkowo znajdują. Trzeciego dnia po opadnięciu pierwszego śniegu odbywa się liczenie w jednej godzinie, najczęściej między 10 a 11 godziną. Żubry głodem zmuszone muszą z pewnością udać się do stert z sianem, a zatem opuścić miejsce spoczynku, do którego je ewentualnie zmusiło zimno. Każdy strzelec ma dwa patyki, dłuższy i krótszy. Na ostatnim zakarbowuje sobie, jeżeli żubr wyszedł z jego okręgu do drugiego, co po tropach na śniegu poznaje. Na pierwszym natomiast zakarbowuje sobie każdego żubra, który w jego okręgu pozostał i nie poszedł dalej. Takiego więc liczy wtedy jako rzeczywiście obecnego, podczas gdy tego, który wyszedł, liczy się dopiero u następnego strzelca, u którego zatrzymał się o god. 11. Do 12 godz. zaraportowali strzelcy swoim podleśnym ilość znalezionych, jakoteż odeszłych żubrów. Ci zaś ze swej strony następnie się schodzą aby ilość na nowo zrektyfikować, gdyż i tu zdarza się przypadek, że żubr przeszedł z jednego podleśnictwa do drugiego i że go zatem liczyć nie trzeba w pierwszym, lecz dopiero w drugim. Wtedy dopiero wynika ogólna suma, która ma być bardzo dokładna, a o której donosi się leśniczemu.

Tyle mówi o puszczy Eichwald.

Ciekawe są koleje życia, które przechodził wspomniany w tem dziele Eugeniusz Ronka, a ponieważ zasługi jego około leśnictwa wielkopolskiego są wielkie, warto tu w związku przypomnieć je ponownie. Powstaje przede wszystkim kwestya, jak właściwie brzmi nazwisko „Ronko” jak je pisze Eichwald, czy też „Ronka”, jak podaje J. Łukowski w „Krótkim zarysie historii leśnictwa w W. Ks. Poznańskim” i F. Skoraczewski w „Rozwoju polskiego leśnictwa w XIX w. w W. Ks. Poznańskim”. Ponieważ Skora-

czewski znał jeszcze osobiście Ronkę i pod nim jakiś czas pracował, o czym zawsze z chlubą wspominał, przypuszczać należy, że znał też dobrze nazwisko. Z drugiej strony Eichwald przekręca nazwiska wogóle, pisząc np. Tinkkiewitsch zamiast Tyszkiewicz, Wilnhewski zamiast Wilczewski, Rumāncow zamiast Rumiancow, co mnie również skłania do przyjęcia pisowni Ronka.

Otóż Eugeniusz Ronka pochodził właściwie z rodziny szwajcarskiej, gdyż ojca jego powołała carowa Katarzyna II ze Szwajcaryi na profesora uniwersytetu moskiewskiego. Eugeniusz urodził się we Władykaukazie, podczas wycieczki rodziców na Kaukaz i wychowywał się w Moskwie. Po ukończeniu tamże studyum uniwersyteckiego, wstąpił jednak do wojska i był już oficerem uczonej broni (artyleryi) w nowo utworzonym korpusie inżynierów z kwaterą w Tule, kiedy Napoleon I. wkroczył do Moskwy. Po wojnach napoleońskich był Ronka stacyonowany w Petersburgu, gdzie w chwilach wolnych od służby wojskowej poświęcał się na uniwersytecie studjom nauk przyrodniczych, a głównie leśnictwa. W r. 1820 w randze kapitana wysłany został jako nadleśniczy do puszczy białowieskiej. Tu nauczył się po polsku i ożenił się z Polką z domu Kasprowiczówną. Jak Ronke przejął się polskością, tego dowodem całe jego dalsze życie, a przedewszystkiem r. 1831. Zorganizował on bowiem razem z podwładnym sobie Szreterem, niezawodnie potomkiem owych strzelców niemieckich, o których Eichwald wspomina, oddział strzelców białowieskich, z którymi przyłączył się do korpusu generała Chłapowskiego, maszerującego na Wilno.

Po nieszczęśliwej kampanii wyszedł Ronka z pozostałymi strzelcami i całym korpusem Chłapowskiego i Giełguda do Prus, skąd po odbytej kwarantannie, wyemigrował do Francyi. Nie chcąc atoli żyć z żołdu francuskiego, udzielanego z miłosierdzia, podążył do Szwajcaryi, aby u inżynierów i leśników swą pracą zarobić na utrzymanie.

Po kilku latach zatęsknił za Polską i rodziną, od której wiadomości nie miał, przeszedł pieszo przez Bawaryę i Czechy do W. Poznańskiego, do przyjaciela z obozu Seweryna hr. Wielżyńskiego, ówczesnego właściciela klucza miłosławskiego. Używał wtedy paszportu szwajcarskiego, aby nie być wydany przez Prusy władzom rosyjskim, które na

głowę jego wyznaczyły 6000 rb. W Miłosławiu jednak Ronka nie siedział bezczynnie, lecz odrazu wziął się do pracy. Urządzał więc najprzód łąki irygacyjne w Miłosławiu, Łabiszynie, Samostrzelu, Pudliszkach w krobskiem i w kilku innych miejscowościach.

Policyjne władze pruskie atoli wybadały jego przeszłość, pomimo paszportów francuskich i wydały go znowu do Francji. Wtedy wystarał się Ronka o paszport badeński i wrócił ponownie do księstwa Poznańskiego, obierając drogę pieszą przez środkowe Niemcy. Pracował teraz znowu kilka lat jako miernik i leśnik, zarządzając gospodarstwa w większych lasach prywatnych, według najlepszych wzorów ówczesnych. Mapy lasów miłosławskich utrzymały się, zdaje się, do dziś dnia, a jeśli się nie mylę, to widziałem również w Łabiszynie zdjęcia robione przez Ronkę. Starał się także by młodzież polską naukowo przysposobioną zachęcić do zawodu leśnego. Podejmując bowiem urządzenie jakiegoś lasu, kładł często za warunek, by mu Polaka dodano jako pomocnika technicznego i tegoż gruntownie z nauką leśnictwa i miernictwa zapoznawał. Polaków leśników, będących już na posadzie, jakoteż swoich pomocników zobowiązywał, by ze swej strony przysparzali młodych ludzi do zawodu leśnego. Właścicieli zaś ziemskich przekonywał o potrzebie zachowania lasu i urządzenia gospodarstwa leśnego, co mu się dosyć często udawało, gdyż popierany był przez ówczesne wpływowe koła.

Lecz pomimo to został Ronka raz jeszcze wydalony przez władze pruskie do Francji i po raz trzeci powrócił znowu pieszo innymi traktami do W. Ks. Poznańskiego, poczem za rządów humanitarniejszych Fryderyka Wilhelma IV. udzieliła mu władza policyjna ostatecznie białej karty pobytu, dzięki staraniom miejscowych wpływowych osobistości.

Po nader czynnem i wpływowem życiu na stosunki leśne W. Ks. Poznańskiego, przeniósł się Ronka około r. 1868 z Miłosławia do swej córki, zamężnej Breańskiej, do Zagórzan pod Gdowem w Galicyi, gdzie umarł w roku 1875.

A. K.
